

JAN ORŁOWSKI
Lublin

RYSZARD ŁUŻNY
JAKO INICJATOR ZMIAN PROGRAMOWYCH
W BADANIACH LITERATUR WSCHODNIOŚLOWIAŃSKICH
(SZKIC DO PORTRETU UCZONEGO)

Pisać o osobie dobrze znanej i bliskiej – to rzecz niełatwa. Trudno bowiem zachować właściwą miarę w ocenie dokonań tejże osoby i jednocześnie łatwo przy takich okazjach popaść w ton poufały i sentymentalny. Jednak mój osobisty i wielki dług wdzięczności wobec śp. Profesora Ryszarda Łużnego skłania do tego, aby dług ten uczciwie i chociaż w części spłacić, jeśli to jest w ogóle możliwe.

Z Ryszardem Łużnym łączyło mnie trzydzieści lat bliskiej współpracy naukowej, a nawet kilka miesięcy dłużej, ale te ostatnie miesiące od wakacji 1997 do marca 1998 roku były już okresem jego ciężkiej i nieuleczalnej choroby, podczas której wymienialiśmy już tylko listy. Spośród znanych mi współczesnych polskich slawistów R. Łużny był chyba jedynym uczonym, który nie żałował czasu na pisanie listów, wysyłał ich dużo i solidnie odpowiadał na otrzymywaną korespondencję. Myślę, że napisane przez niego owe setki listów stanowią niebagatelną część jego duchowej spuścizny, zasługującą na zebranie i chociaż częściowe udostępnienie. Według mego przekonania jest w tych listach sporo ważnych spostrzeżeń na temat rozwoju naszej powojennej slawistyki, a zwłaszcza literaturoznawstwa rusycystycznego.

Moje pierwsze bezpośrednie spotkanie z Ryszardem Łużnym, wówczas jeszcze docentem, odbyło się w Lublinie w połowie czerwca 1967 roku (dziś już nie pamiętam dokładnej daty). Docent Łużny kończył wtedy swój okres zatrudnienia na UMCS, gdzie prowadził zajęcia z historii literatury rosyjskiej na tutejszej rusycystyce, dojeżdżając z Krakowa (zajęcia te z dużym uznaniem wspominali później studenci). Ja natomiast, będąc wówczas nauczycielem II Studium Nauczycielskiego w Lublinie, sposobie się do

podjęcia pracy na UMCS na stanowisku starszego asystenta. Nasze spotkanie umówił pracujący na rusycystyce UMCS językoznawca dr Teotyń Rott-Zebrowski.

Owo pierwsze spotkanie z R. Łużnym miało dotyczyć przyszłej mojej rozprawy doktorskiej, którą należało pisać po rozpoczęciu pracy na uniwersytecie, ale nie wiedziałem, jak się do tego zabrać, nie miałem właściwie żadnych kontaktów w środowisku naukowym. Spotkanie z pracownikiem naukowym Uniwersytetu Jagiellońskiego, wówczas już autorem trzech wydanych książek (były to m.in. prace: *Z badań nad rosyjskim czasopiśmiennictwem satyrycznym okresu Oświecenia* i *Pisarze okręgu Akademii Kijowsko – Mohylańskiej a literatura polska*) było wtedy dla mnie szczęśliwym i obiecującym wydarzeniem.

Nasza rozmowa podczas owego pierwszego spotkania dotyczyła moich zainteresowań literaturoznawczych, które – jak dzisiaj to oceniam – chyba nie mogły zachwycić mojego przyszłego promotora. Moje dziesięć lat pracy od czasu ukończenia studiów w roku 1957 podporządkowane było w całości dydaktyce szkolnej i dodatkowym studiom w dziedzinie pedagogiki. Miałem wprawdzie już wtedy w swoim dorobku opublikowanych ponad trzydzieści – w większości drobnych artykułów – ale dotyczyły one wyłącznie metodyki nauczania języka rosyjskiego, wychowania szkolnego i różnych zagadnień oświatowych. Do tego czasu nie zajmowałem się literaturoznawstwem. Swoje ówczesne artykuły zamieszczałem w następujących czasopismach: „Język Rosyjski”, „Głos Nauczycielski”, „Życie Szkoły”, „Nowa Szkoła”, „Rodzina i Szkoła”.

Ryszard Łużny okazał się jednak dalekowzroczny i chyba doszedł do przekonania, że da się wykształcić mnie na literaturoznawcę. Zainteresował mnie zagadnieniami polsko – rosyjskich związków literackich, czasopismem „Slavia Orientalis” (przedtem nie sięgałem do tego kwartalnika), pracami Mariana Jakóbca, Samuela Fiszmana, Zbigniewa Barańskiego, Franciszka Sielickiego, Bohdana Galstera, Tadeusza Szyszko. Zachęcił również do dalszych kontaktów, do napisania artykułu na temat literaturoznawczy i do informowania o postępach w pracach poszukiwawczych. Sam zaś mój przyszły promotor rozpoczynał wówczas badania nad romantyzmem rosyjskim, zwłaszcza nad spuścizną Puszkina.

Ukierunkowanie, które wyniosłem z pierwszego lubelskiego spotkania z Ryszardem Łużnym, stało się zachętą do bardzo intensywnej pracy kształceniowej. Moje zainteresowania koncentrowały się na literaturze rosyjskiej XIX wieku, zwłaszcza zaś na poezji owej epoki, jednocześnie tkwiła we mnie

jakaś podskórna niechęć do literatury okresu porewolucyjnego spod znaku tzw. socrealizmu (o rosyjskiej literaturze emigracyjnej bardzo mało wtedy wiedziałem). Najbardziej odpowiadały mi książki i artykuły ówczesnych rusycystów (M. Jakóbca, Z. Barańskiego, R. Łużnego) na temat związków interliterackich polsko–rosyjskich. Tkwiły we mnie wciąż nie zaspokojone ciągoty polonistyczne, które pozostały do dzisiaj.

Już ponad dwadzieścia lat nie pociąga mnie zupełnie spuścizna Mikołaja Niekrasowa, ale wówczas – nie bardzo wiem dlaczego – jego poezja przemawiała do mojej wyobraźni. Doszedłem do przekonania, że mógłbym się podjąć opracowania tematu *Poezja Mikołaja Niekrasowa w polskich przekładach i krytyce literackiej do roku 1914*. Temat ten omawiałem oczywiście z R. Łużnym i uzyskałem jego akceptację. Doc. Łużny chciał też zainteresować mnie poezją Aleksego K. Tołstoja i Fiodora Tiutczewa, ale ja wolałem wytrwać przy Niekrasowie. W ten sposób już w roku 1968 dane mi było stać się pierwszym doktorantem Ryszarda Łużnego, cały zaś okres współpracy i późniejszych kontaktów ze swoim promotorem wciąż pozostaje moim bardzo miłym wspomnieniem. Według moich wyobrażeń Ryszard Łużny był przykładem idealnego promotora: bezgranicznie życzliwy służył zawsze niezbędną radą i w niczym nie krępował własnej inicjatywy doktoranta, przynajmniej tak było w moim wypadku.

Rozpoczęte studia nad Niekrasowem i recepcją jego poezji w Polsce prowadziłem w latach 1968-1970. Moje ówczesne kontakty z promotorem były dość rzadkie. R. Łużny proponował mi przyjazdy do Krakowa na konsultacje co dwa miesiące. Spotkania odbywały się w jego mieszkaniu przy Al. Słowackiego, ich terminy uzgadnialiśmy korespondencyjnie. Po kilku spotkaniach zacząłem przywozić do czytania kolejne rozdziały swojej pracy doktorskiej, które R. Łużny proponował przystosować do druku w kwartalniku „Slavia Orientalis”, co też niezwłocznie czyniłem. Czyż trzeba dodawać, jak bardzo było to zachęcające do wytrwałej pracy, która przynosiła tak widoczną satysfakcję? Niezależnie od tych prac opublikowałem w tym okresie trzy artykuły o Niekrasowie w innych czasopismach („Język Rosyjski”, „Studia Slavica”, „Przegląd Humanistyczny”), co mój promotor przyjmował z uznaniem. W trosce o mój rozwój naukowy Ryszard Łużny nalegał, ażebym uczestniczył w polonistycznym seminarium doktoranckim, które na UMCS prowadziła raz w miesiącu śp. prof. Janina Garbaczowska. W tej sprawie – jak się domyślam – R. Łużny chyba napisał do niej list, wskutek czego zostałem życzliwie przyjęty. W seminarium tym uczestniczyło pięcioro lubelskich polonistów – wszyscy w różnym stopniu zaawansowania swoich prac doktorskich.

Z uczestnictwa w tym seminarium wyniosłem niewątpliwie uwrażliwienia na poprawność polszczyzny, wolnej od rusycyzmów, czego tak bardzo brak wielu pracom polskich rusycystów. Tak więc i to uwrażliwienie na język pisanych prac w jakiejś mierze zawdzięczam pośrednio promotorstwu Ryszarda Łuźnego.

Do recenzowania mojej pracy doktorskiej promotor zaproponował prof. Mariana Jakóbca z Uniwersytetu Wrocławskiego i prof. Marię Garbaczowską (obrona odbyła się 20 maja 1971 roku na UMCS). Tak oto pierwszy doktorat z promotorstwem R. Łuźnego stał się faktem. W mojej biografii naukowej było to zdarzenie bardzo ważne, otwierało bowiem szeroko drogę do dalszej współpracy z promotorem.

Na początku wakacji 1971 roku – prawie w dwa miesiące po obronie mojego doktoratu – R. Łuźny sprawił mi wspaniałą niespodziankę. W Komitecie Słowianoznawstwa PAN, którego wtedy i przez wiele następnych lat był członkiem, zgłosił moją pracę doktorską do wydania w serii monografii slawistycznych wychodzących w Wydawnictwie „Ossolineum”. W liście do mnie napisał, aby maszynopis szybko przygotować do druku, na co poświęciłem właśnie ówczesne wakacje. W roku następnym praca ta ukazała się pt. *Niekrasow w Polsce (Lata 1856-1914)*, do druku opiniował ją emerytowany już wówczas prof. Wiktor Jakubowski z UJ (pamiętam, że R. Łuźny pochwalił skróconą i lepszą wersję tytułu tej pracy).

Jeśli dzisiaj wspominam okoliczności ukazania się mojej pierwszej książki *Niekrasow w Polsce*, to dlatego, ażeby podkreślić, jak bardzo życzliwym promotorem był Ryszard Łuźny, jak głęboko troszczył się o dobry start naukowy swoich podopiecznych doktorantów. W podobny sposób, z inicjatywy i dzięki poparciu Profesora, ukazywały się w tej serii następne prace jego kolejnych doktorantów – Bogusława Muchy, Adama Bezwińskiego, Danuty Piwowarskiej, Barbary Kuś, Bohdana Łazarczyka i in. To było wspaniałe w promotorstwie Ryszarda Łuźnego i godne najwyższego uznania. Był on bowiem wyjątkowo utalentowanym – nie obawiam się przesady w tym stwierdzeniu – wychowawcą licznej kadry nowych badaczy w dziedzinie rusycystyki, a później i ukrainistyki literaturoznawczej. Wśród jego wychowanków jest już dzisiaj pięciu profesorów tytularnych i kilkunastu doktorów habilitowanych. Ten plon pracy kształceniowej prof. Łuźnego jest jego wybitną zasługą wobec polskiej slawistyki. Będzie ona owocować jeszcze przez kilka następnych dziesięcioleci.

Inicjatywie i życzliwości R. Łuźnego zawdzięczam też ukazanie się drugiej mojej książki związanej ze studiami nad Niekrasowem. Był to obszerny Wy-

bór poezji Niekrasowa, wydany w roku 1977 w II serii „Biblioteki Narodowej”. Propozycję wydania tej książki w moim opracowaniu podsunął R. Łużny krakowskiemu Oddziałowi Wydawnictwa „Ossolineum” w roku 1975.

Jak więc widać, moje kontakty naukowe z Ryszardem Łużnym nie skończyły się wraz z uzyskaniem stopnia doktora. Po doktoracie zająłem się studiami nad Aleksym Tołstojem, poetą i dramaturgiem wieku XIX, co spotkało się z aprobatą R. Łużnego (sam wcześniej sugerował mi pisanie pracy o tym twórcy). Ale nie to zadecydowało ostatecznie o wyborze tematu *Aleksy K. Tołstoj. Z dziejów polsko – rosyjskich związków kulturalnych* jako tytułu rozprawy habilitacyjnej. Na wybór tego tematu największy wpływ miały ciekawe i liczne materiały, które gromadziłem równolegle podczas studiów nad Niekrasowem, co w połączeniu ze zdobytym wcześniej doświadczeniem warsztatowym pozwoliło mi już w roku 1974 ukończyć rozprawę habilitacyjną, a w roku następnym przystąpić do kolokwium (R. Łużny był jednym z recenzentów w moim przewodzie habilitacyjnym na UMCS). Okazało się znowu, że wśród uczniów R. Łużnego – wtedy już profesora tytularnego – wypadło mi być pierwszym doktorem habilitowanym (owych zaś uczniów było już wtedy kilkoro).

W Ryszardzie Łużnym nie było żadnej wyniosłości. Swoich uczniów (tak nazywał doktorantów) traktował zawsze w sposób partnerski, po habilitacji proponował im (nie wiem czy wszystkim – chyba nie) przejście „na ty” w dalszych kontaktach naukowych i towarzyskich. Ze mną było to tym łatwiejsze, że dzieliła nas tylko pięcioletnia różnica wieku, co pozwoliło Ryszardowi (tak już prywatnie zacząłem się do niego zwracać) żartobliwie nazywać mnie niekiedy „młodzieniaszkiem”, kiedy rozmawialiśmy o naszych sprawach osobistych.

Po habilitacji rozpoczął się nowy okres moich kontaktów i ściślejszej współpracy z R. Łużnym. Profesor był bowiem wciąż pełen nowych pomysłów, jeśli chodziło o inicjatywy wydawnicze i organizację konferencji naukowych w Krakowie, w Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy (przy okazji organizowanych tam festiwali *Musica Antiqua Europae Orientalis*), wreszcie w Lublinie i Kazimierzu nad Wisłą w okresie jego piętnastoletniej pracy w KUL. Inicjatywy konferencyjne Prof. Łużnego były oczywiście otwarte dla wszystkich chętnych, zawsze uczestniczyła w nich część jego byłych i aktualnych doktorantów, dzięki czemu wytwarzała się między nami nie tylko przyjaźń, ale i jakaś trudna do określenia głębsza więź duchowa i wzajemne zrozumienie. R. Łużny miał w sobie jakiś szczególny dar gromadzenia wokół

siebie współpracowników, którym udzielał się jego sposób uprawiania swojej dyscypliny naukowej.

O naukowych dokonaniach prof. Łuźnego napisano już kilka artykułów, których autorami byli Bazyl Białokozowicz, Adam Bezwiński, Lucjan Suchanek, Antoni Semczuk, Jan Orłowski, Grzegorz Przebinda, Danuta Piwowarska, Anna Woźniak, Jan Dębski. Są to dotychczas opracowania ogólne, niekiedy okolicznościowe (jubileuszowe lub pośmiertne), charakteryzujące wprawdzie główne kierunki naukowych zainteresowań i dokonań Profesora, ale wciąż dalekie od pełnego omówienia jego imponujących osiągnięć badawczych, zasługujących na gruntowne monograficzne opracowanie. Sądzę, że powstanie ono w najbliższych latach.

W tym miejscu nie mogę nie wypowiedzieć kilku swoich spostrzeżeń o badawczej postawie prof. Łuźnego jako sławisty, którego główne zainteresowania skierowane były na Słowiańszczyznę wschodnią. W swoim wspomnieniu o sobie napisał, że po maturze chciał studiować leśnictwo, ale los zrzucił inaczej i rusycystą został poniekąd z przypadku po studiach na UJ (jego mistrzem był prof. Wiktor Jakubowski). Dla powojennej polskiej rusycystyki był to więc przypadek wyjątkowo szczęśliwy.

Dzisiaj może już zapominamy o tym (pokolenie dzisiejszych asystentów i studentów może nawet tego nie rozumie), że w czasach PRL rusycystykę traktowano jako dyscyplinę polityczną, jako ważny przyczółek walki ideologicznej z zachodnią „sowieologią”. Rusycystom narzucano zadania szerzenia przyjaźni polsko – radzieckiej poprzez udział w organizacji obchodów rocznic państwowych ZSRR, odczyty, organizowanie turniejów akademickich i olimpiad szkolnych popularyzujących „wiedzę” o osiągnięciach państwa sowieckiego i jego historii, która to wiedza była starannie precedzona przez sito ówczesnej oficjalnej propagandy.

Ten ideologiczny nacisk na rusycystykę nasilił się zwłaszcza po roku 1968. Tej dyscyplinie polskiej humanistyki poświęcały dużo uwagi ówczesne pisma partyjne – „Nowe Drogi” i „Trybuna Ludu”, lansowano hasło tak zwanej „rusycystyki zaangażowanej”, pod egidą wydziału nauki KC PZPR, aby nadawać rusycystyce „właściwy” kierunek ideologiczny. Owej mile widzianej przez władze „rusycystyce zaangażowanej” przeciwstawiano tak zwaną „rusycystykę elitarną”, mniej cenioną i ideologicznie niepewną, do której zaliczano m.in. R. Łuźnego. W owych latach odpowiedni „specjaliści” radzieccy uważnie śledzili i czytali, o czym pisano w polskiej rusycystyce. Rodzima cenzura też starannie dbała o to, aby wszystko, co było publikowane w polskich pracach rusycystycznych, nie stało w sprzeczności z „przodującą radziecką nauką

o literaturze”. Te działania miały niekiedy konkretny wymiar represyjny, jak chociażby w przypadku prof. Samuela Fiszmana, po roku 1968 usuniętego z Uniwersytetu Warszawskiego i zmuszonego do emigracji, czy doc. Bohdana Galstera, którego na początku lat siedemdziesiątych usunięto z redakcji czasopisma „Slavia Orientalis”. Na owe lata przypadła też nagonka na prof. Zbigniewa Barańskiego (miała ona swoje echo również w ZSRR w kwartalniku „Russkaja literatura”) po opublikowaniu w roku 1972 jego artykułu, który przypominał antypolskie motywy w literaturze rosyjskiej po roku 1917 (wszak nasz „wielki brat” musiał być „czysty”). Podobnych przykładów represji z lat siedemdziesiątych – osiemdziesiątych wobec niezależnie myślących rusycystów można by wskazać więcej, należało do nich m.in. utrudnianie publikacji prac, wstrzymywanie awansów naukowych lub odmawianie zgody na wyjazdy do ZSRR (ten rodzaj represji dotknął m.in. Andrzeja Drawicza).

Szczególnym przykładem ostrej ingerencji władz partyjno-państwowych w naukowe życie rusycystyki polskiej były perypetie związane z wydaniem w roku 1970 dwutomowej *Historii literatury rosyjskiej* pod redakcją prof. Mariana Jakóbca (tom II ukazał się w 1971 r.). Usuwano z niej wcześniej napisane rozdziały autorstwa Samuela Fiszmana, a nawet jego nazwisko z indeksu osobowego. Jeszcze większe opory budziło dopuszczenie do rozpowszechniania drugiego wydania tej pracy w roku 1976. Niechlubne działania, aby tę pierwszą powojenną polską syntezę dziejów literatury rosyjskiej do roku 1917 skompromitować i zakazać (ostatecznie jednak nie doszło do tego absurdu!), były dobrze znane prof. Łużnemu, autorowi kilku rozdziałów tej pracy zespołowej. Historię tę szczegółowo opisał on w roku 1993 w obszernym artykule *Polsko – wschodniostowiańskie spotkania naukowe w płaszczyźnie historii literatury po roku 1945* (drukowany w: *Związki między literaturami narodów słowiańskich w XIX i XX wieku*, pod red. Witolda Kowalczyka, Lublin 1999).

Jeśli tak obszernie wspominałem tu o atmosferze, jaka w PRL panowała w rusycystyce i wokół rusycystyki, to dlatego, aby dobitniej podkreślić zasługującą na uznanie postawę prof. Łużnego, postawę prawdziwego uczonego, pełną godności, dalekowzroczności i rozwagi. Jaki był wtedy i jak postępował? Zajmował się nauką i nie podejmował zagadnień, wokół których można byłoby wzniesić kontrowersje ideologiczne. Nikogo nie atakował i dystansował się od tych, którzy wytwarzali wokół siebie aurę prawomyślności ideologicznej, bądź to w swoim naiwnym zaślepieniu, bądź w przekonaniu, że ktoś to dostrzeże i doceni. Osobie, która wychwalała Feliksa Dzierżyńskiego jako piękny symbol przyjaźni polsko – sowieckiej (było i tak!) wytknęła delikatnie,

że podejmuje niekiedy w swych pracach „dziwne tematy”. Sam zaś w tych trudnych latach znalazł mądre wyjście – pisał głównie o klasykach literatury rosyjskiej wieku XIX – o Puszkynie, Hercenie, Tołstoj, Dostojewskim i Tiutczewie, wydawał również ich dzieła w swoim opracowaniu. We wspomnianym wyżej artykule wyjaśnił również, dlaczego przed rokiem 1989 nie mogła w Polsce powstać uczciwie i niezależnie napisana historia literatury rosyjskiej okresu porewolucyjnego.

W latach siedemdziesiątych i w późniejszych prawie podczas każdego spotkania rozmawialiśmy o tym, co się dzieje w rusycystyce. Zgadzałyśmy się w ocenie wszystkich występujących w niej negatywnych zjawisk. Ryszard miał szersze kontakty, bogatsze rozeznanie, wielu nowych rzeczy dowiadywałem się od niego. W meandrach ówczesnej rusycystyki był chyba dla mnie swoistą busołą i dużym autorytetem. Szczególnie interesował się sprawami wschodniosłowiańskimi.

Przez kilka powojennych dziesięcioleci slawistyka zajmująca się Wschodem była zdominowana przez rusycystykę i konsekwencje tego stanu rzeczy trwają do dziś. Mamy obecnie w Polsce bardzo liczny zespół świetnych znawców i badaczy literatury rosyjskiej i bardzo niewielu historyków literatury ukraińskiej i białoruskiej. Prof. Łużny dostrzegał te dysproporcje, odchodził od rusocentryzmu w badaniach słowiańskiego Wschodu, zaczął pisać o literaturze ukraińskiej, (już w roku 1970 opublikował *Zarys dziejów literatury ukraińskiej*, wypromował kilku doktorów ukrainistyki. Kiedy w końcu lat osiemdziesiątych zorganizował w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim studia slawistyczne, to na specjalizację rusycystyczną, ukrainistyczną i białorutenistyczną przyjmowano po jednakowej liczbie studentów (dziesięć osób). Kiedyś, a było to w połowie lat osiemdziesiątych, zanim jeszcze nastąpił rozpad sowieckiego imperium, zapytałem Ryszarda, czy zamierza już odejść od rusycystyki na rzecz badań ukrainistycznych. Nie zaprzeczył. A po chwili dodał: „Mieli już Polacy swój wielki czas w historii, mieli też Rosjanie może teraz przychodzi czas dla Ukraińców”? W rozwoju polskiej powojennej ukrainistyki, zwłaszcza w Krakowie i Lublinie, trwałe i znaczące są zasługi prof. Łużnego.

Badania R. Łużnego nad słowiańskim Wschodem charakteryzowała rozległość zainteresowań. Dotyczyły one nie tylko literatury, ale całego kontekstu kulturowego tego obszaru Europy – życia duchowego w wymiarze religijnym, filozoficznym, kulturalno-artystycznym, etyczno-obyczajowym, obejmowały szeroki zakres piśmiennictwa (od staroruskiego po wiek XX) i twórczości ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem folkloru o treści religijnej, co sta-

nowiło zupełne *novum* w powojennej rusycystyce polskiej (zob. książkę w jego opracowaniu: *Pieśń o niebieskiej księżce. Antologia rosyjskiej ludowej poezji religijnej*, Warszawa 1990). Ryszard Łużny podejmował tematy nowe i odkrywcze, traktowane wówczas jako swoiste tabu w literaturoznawstwie rusycystycznym. Dotyczyły one zwłaszcza motywów biblijnych, apokryficznych, inspiracji religijnych w literaturze i kulturze rosyjskiej, poetyki wiersza duchownego. Dorobek R. Łużnego w tej dziedzinie został utrwalony m.in. w następujących pracach autorskich lub wydanych pod jego redakcją: *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy* (Lublin 1989), *Chrześcijański Wschód a kultura polska* (Lublin 1989), *Słowo o Bogu i człowieku. Myśl religijna Słowian wschodnich doby staroruskiej* (Kraków 1995), *Biblia w literaturze i folklorze narodów wschodniosłowiańskich* (red. R. Łużny, D. Piwowarska, Kraków 1988). Ostatnia z tych prac ukazała się już po śmierci Profesora. Inspiracje religijne w literaturze narodów słowiańskiego Wschodu R. Łużny omawiał ponadto w kilkunastu obszernych artykułach naukowych i licznych odczytach. Był bowiem Profesor uczonym niezwykle pracowitym (miał zwyczaj zawsze czytać w podróży) i oddanym bez reszty swoim badaniom. W tym miejscu trzeba dodać, że utwory piśmiennictwa i folkloru religijnego Słowian wschodnich wydawał R. Łużny w swoim przekładzie. Tłumaczem zaś był świetnym dzięki głębokiej znajomości kultury religijnej i realiów historyczno-kulturowych dawnej Rusi.

Literaturę Słowian wschodnich – jak już wspomniano – R. Łużny widział w szeroko pojmowanym kontekście ich kultury duchowej, zwłaszcza zaś tradycji chrześcijańskiej w ich kulturowym dziedzictwie. Z pełnym więc uzasadnieniem mógł Bazyli Białokozowicz określić tego wybitnego sławistę jako twórcę „kulturologicznej szkoły badawczej” w polskim literaturoznawstwie sławistycznym (zob. pracę B. Białokozowicza, *Profesor Ryszard Łużny i jego wschodniosłowiańskie fascynacje naukowe. Kształtowanie się kulturologicznej szkoły badawczej*, „Acta Polono-Ruthenica” II, Olsztyn 1997, s. 3-41).

W powojennej rusycystyce polskiej Ryszard Łużny był niewątpliwie pionierem w inicjowaniu i prowadzeniu szeroko zakrojonych badań nad kategorią chrześcijańskiego *sacrum* w literaturze rosyjskiej. Działo się to w czasach, kiedy cenzura PRL-owska – mówiąc łagodnie – patrzyła niechętnym okiem na prace, których autorzy podejmowali podobne tematy. Zdarzało się, że niektóre artykuły R. Łużnego, które drukowane były w latach osiemdziesiątych, zawierały wykropkowane miejsca z uwagą: „Ustawa o kontroli publikacji”... – i z powołaniem się na odpowiednie paragrafy. Znaleźli się i tacy nieliczni rusycyści, którzy zarzucali wówczas Profesorowi „religianctwo”

i podejmowanie „kontrowersyjnych zagadnień”. On zaś miał odwagę w samej „jaskini lwa”, na VII Międzynarodowym Kongresie Rusycystycznym MAPRJAŁ w Moskwie (sierpień 1990) upomnieć się w swoim referacie o należne miejsce w badaniach literaturoznawczych tej części rosyjskiego dziedzictwa literackiego, która powstała z inspiracji kultury chrześcijańskiej.

Wnikliwie badane przez prof. Łużnego związki piśmiennictwa wschodniosłowiańskiego z nurtem kultury religijnej zostały obszernie ukazane w jego pracach, które coraz częściej powstawały po roku 1978, tj. po wyborze kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Profesor nie tylko sam dużo pisał na te tematy, ale organizował również konferencje naukowe poświęcone wspomnianym zagadnieniom. W ten sposób rozszerzało się grono badaczy, których uwagę przykuwały tematy wcześniej przemilczane w literaturoznawstwie rusycystycznym. Byli wśród nich nie tylko doktoranci Profesora. Wywodzili się oni z różnych ośrodków naukowych – z Krakowa, Lublina, Łodzi, Warszawy, Wrocławia, Bydgoszczy, Torunia, Gdańska, Katowic i Rzeszowa. W latach dziewięćdziesiątych, już po rozpadzie ZSRR, kiedy na obszarze wschodniej Słowiańszczyzny zaczęło się odradzać życie religijne, w organizowanych przez Profesora konferencjach naukowych uczestniczyli również filologowie, historycy i filozofowie z Ukrainy, Rosji i Białorusi. Ich nazwiska można spotkać w tomach prac zbiorowych, które ukazywały się jako naukowe pokłosie każdej z tych konferencji.

Niezaprzeczną zasługą R. Łużnego wobec polskiej slawistyki było zapoczątkowanie studiów nad myślą słowiańską zawartą w encyklikach (m.in. *Slavorum Apostoli*), homiliach i listach pasterskich Jana Pawła II. Prof. Łużny napisał na ten temat ponad sześć artykułów, w których podkreślał rolę pontyfikatu Jana Pawła II w budowaniu jedności Europy opartej na wspólnych chrześcijańskich korzeniach jej kultury. Uczony zwracał też uwagę na stałe przypomnianie przez Ojca św. wielkiego wkładu narodów słowiańskich w rozwój cywilizacji europejskiej. Prof. Łużny kilkakrotnie postulował, aby słowiańską ideę Jana Pawła II uczynić obiektem badawczego zainteresowania współczesnej slawistyki światowej i nie należy wątpić, że tak się stanie. W Polsce już się to stało za sprawą R. Łużnego.

W rusycystycznych pracach Ryszarda Łużnego występuje bardzo znamienne połączenie przedmiotu badań z refleksją natury światopoglądowej i etycznej. Ujawniło się to szczególnie po wydarzeniach roku 1980. W atmosferze stale pogłębiającego się kryzysu ideologii i systemu komunistycznego zrodziła się potrzeba nowego spojrzenia na społeczną, poznawczą i kulturotwórczą funkcję polskiej rusycystyki, którą traktowano – jak już podkreślono – przez

kilka dziesięcioleci jako ideologiczną podporę totalitarnego ustroju państwowego. Po raz pierwszy R. Łużny wystąpił publicznie przeciw politycznemu manipulowaniu rusycystyką na początku roku 1981 w *Liście otwartym do polskiego środowiska rusycystycznego*, który został rozesłany do akademickich ośrodków rusycystyki w Polsce. List ten wywołał żywe dyskusje wśród adresatów i skłaniał do krytycznej refleksji nad wszystkimi ówczesnymi mankamentami tej dyscypliny naukowej. Refleksja nad stanem rusycystyki polskiej towarzyszyła Łużnemu przez całe lata osiemdziesiąte. Swoje rozważania na ten temat wyraził Profesor m.in. w artykułach *Czy rusycystyka może służyć ewangelizacji?* i *Być rusycystą w Polsce – dziś* (1989). Prof. Łużny stał na stanowisku, że rusycystyki nie należy traktować instrumentalnie jako narzędzia polityki, lecz powinna ona służyć poznaniu wolnej od ideologicznych manipulacji spuścizny kulturowej narodów słowiańskiego Wschodu, której nie można sztucznie oddzielać od wielkiego dziedzictwa cywilizacyjnego całego kontynentu europejskiego. Wizja Słowiańszczyzny wschodniej, jaka wyłania się z prac prof. Łużnego, jest wynikiem jego głębokich przemyśleń i wieloletnich studiów nad kulturą duchową i historią narodów słowiańskich tej części Europy.

Im bardziej czas nas oddala od dnia śmierci prof. Łużnego, tym bardziej rozumiemy i doceniamy jego wielką inspiratorską rolę w badaniach kultury duchowej słowiańskiego Wschodu i jej głębokich i wielostronnych powiązań z tradycją bizantyńską i z chrześcijańskim Zachodem. Prof. Ryszard Łużny był wytrawnym znawcą tej kultury, ale także jej miłośnikiem i znakomitym popularyzatorem w środowisku polskich filologów. Był sławistą i humanistą wielkiego formatu, doskonale rozumiejącym znaczenie kulturowych wartości w dzisiejszym świecie cywilizacyjnych zagrożeń i duchowej degradacji człowieka.

**РЫШАРД ЛУЖНЫ КАК НАЧИНАТЕЛЬ ПРОГРАММНЫХ ИЗМЕНЕНИЙ
В ИССЛЕДОВАНИЯХ ВОСТОЧНОСЛАВЯНСКИХ ЛИТЕРАТУР
(ЭСКИЗ К ПОРТРЕТУ УЧЕНОГО)**

Р е з ю м е

В данной статье автор, опираясь на свои воспоминания о 30-летнем научном сотрудничестве с проф. Рышардом Лужным (1928–1998), рассказывает о его научных достижениях в исследовании истории восточнославянских литератур. Главное внимание автора статьи сосредоточилось на тех изменениях, которые проявились в исследованиях Р. Лужного после 1980 года. В научных трудах и статьях ученого усиливается тогда глубокий интерес к религиозным мотивам в древнерусской и в современной русской литературе, как к общему духовному наследию христианской культуры Европы.

Содержание и перевод автора